WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ROK XXI — WARSZAWA, 15 STYCZNIA 1930. — Nr. 2.

W ROKU 1929

Po zakończeniu roku kalendarzowego 1929 zarządy Oddziałów sporządzają sprawozdania z działalności swych organizacyj. Zarząd Główny ze swej strony również przygotowywa sprawozdanie z życia całej organizacji. Praca to dłuższa i dopiero po upływie paru miesięcy rezultaty jej zostaną ogłoszone. Sądzę, że należy wcześniej sobie przypomnieć, cośmy zrobili w roku ubiegłym, jakie mieliśmy trudności, jakie zdobycze i porażki.

Rok 1929 był rokiem stałego bezrobocia. W styczniu liczba bezrobotnych, jak to stwierdzono na posiedzeniu Zarz. Gł. w dn. 20 stycznia, wynosiła: we Lwowie 210, w Warszawie 106, w Krakowie 88, w Poznaniu 72, w Wilnie 27, w Łodzi 22. W innych oddziałach sytuacja nieco lepiej się przedstawiała. Stan ten w ciągu roku nie doznał poprawy; przeciwnie w ciągu roku liczba bezrobotnych zwiększyła się, zwłaszcza we Lwowie, Warszawie, Krakowie, Wilnie, Poznaniu. Niektóre z oddziałów, jak Lwów, Kraków, Poznań, zmuszone zostały wprowadzić dodatkowe opodatkowanie członków, by podołać wydatkom na pomoc bezrobotnym.

Bezrobocie w znacznym stopniu utrudniało akcję organizacyjną, ruchy podwyżkowe, wyczerpując zasoby kasowe i energję kierowników organizacji. Mimo to sprężystość i siła organizacji pokonała tę poważną przeszkodę, a życie organizacyjne rozwijało się dalej. Być może, że trudne warunki bytu, częściowo wynikające właśnie z bezrobocia, wpływały na rozbudzenie i wzmocnienie się ruchu zawodowego w niektórych miejscowościach.

Ruch organizacyjny w roku ubiegłym dał doskonałe rezultaty. Wydział Wykonawczy wszczął energiczną propagandę, by wskrzesić lub wzmocnić niektóre nasze placówki. W końcu lutego ub. r. przystąpili do odbudowania swej organizacji koledzy lubelscy; wkrótce potem zorganizowali się płoczczanie i kaliszanie.

Okręgi Grudziądzki i Toruński połączyły się ze sobą, by sprawniej i skuteczniej walczyć z wyzyskiem i bezrobociem.

W drugiej połowie roku Wydział Wykonawczy przedsięwziął akcję organizacyjną na szerszą skalę, której rezultatem jest zorganizowanie i przyłączenie do Związku szeregu miejscowości średnich i mniejszych. W oddziałach większych niemal wszędzie mamy przyrost członków.

Ruch podwyżkowy w roku ubiegłym nie odznaczył się wyjątkowemi zdobyczami; niemniej jednak w szeregu miejscowości uzyskaliśmy pewne korzyści. Łuck po parudniowym strajku uzyskał 10% podwyżki, Kalisz po krótkotrwałem porzuceniu pracy od 20 do 15% podwyżki, Lublin po 10 dniach walki około 20%, Płock po tygodniowym strajku uzyskał 22% dla wykwalifikowanych i 50% dla uczni i pomocy. Włocławek miał zatarg w jednej z drukarń i po 5-tyg. strajku swoje przeprowadził, Śląsk 8% podwyżki, korzystniejsze urlopy, Piotrków 15% dla wykwalifikowanych i 20% dla uczniów i pomocy; Poznań podwyżkę na czas Wystawy; Lwów dwukrotnie odnowił umowę bez większych zmian. We wszystkich tych ruchach obok żądań podwyżkowych wysunięto sprawę uczniów, żądając i przeprowadzając bądź ograniczenie przyjmowania uczni, bądź czasowe wstrzymanie ich przyjmowania. Specjalnie przypomnieć należy, że oddziały Pomorski i Poznański przeprowadziły ograniczenie uczni w drukarniach na szerszą skalę. Oddział Pomorski w kwietniu zawarł umowę z korporacją Graficzną dla Pomorza, określającą sposób przyjmowania uczni i ich liczbę w stosunku do wykwalifikowanych. Oddział Poznański uzyskał u p. Raczyńskiego, wojewody Poznańskiego, rozporządzenie, wprowadzające liczbę uczniów w stosunku 1 na 3 wykwalifikowanych.

Jak widzimy, rezultaty działalności cennikowej i organizacyjnej dały poważne rezultaty.

W roku ubiegłym przypadło kilka rocznic i obchodów jubileuszowych. W styczniu upłynęło 10 lat od założenia Centralnego Związku. W lutym Warsz. Sekcja Składaczy Masz. uroczyście obchodziła 12-letnią rocznicę swego założenia. Również w lutym Klub Maszynistów we Lwowie święcił 25-lecie swych narodzin. W maju Oddział Gniezno obchodził jubileusz swego 10-lecia. Lwowska Sekcja Introligatorów we wrześniu obchodziła 38-mą rocznicę pierwszego strajku introligatorów oraz 30-lecie istnienia organizacji.

Na polu kulturalno - oświatowem podkreślić należy, że w roku ubiegłym szereg naszych Oddziałów rozpoczął planową akcję kształcenia zawodowego. Zorganizowano cykle odczytów we Lwowie, utworzono kursy samokształcenia zawodowego w Warszawie. Żywo interesują sprawy uzupełnienia wiedzy zawodowej oddziały Kraków, Poznań, Śląsk i inne. Warszawska Orkiestra Mandolinistów na pierwszym konkursie tych orkiestr w Poznaniu uzyskała pierwszą nagrodę. W sporcie „Grafja" lwowska uzyskała zaszczytne miejsce wśród zespołów robotniczych, a warszawski „Drukarz" zdobył mistrzowstwo klasy C.

Pewnym wypadkiem bądź co bądź pomyślnym dla organizacji naszej jest zdemaskowanie wspólnociarzy poznańskich, którzy po długich kręceniach, iż są organizacją robotniczą, wyraźnie stanęli po stronie właścicieli, przyjmując na siebie hańbiącą rolę rozbijaczy organizacyjnych i łamistrajków, wspólnie z Ligięzą zajmując miejsca walczących o cennik kolegów.

Rozważając wszystko to, cośmy w roku ubiegłym przeżyli, stwierdzić możemy, iż mimo klęski bezrobocia, rok ubiegły przyniósł nam dorobek organizacyjny i cennikowy. Niech to służy nam za zachętę do dalszej pracy, niech to służy nam za wskazówkę, że nawet w niepomyślnych warunkach praca organizacyjna przynosi dobre wyniki.

35-LECIE „OGNISKA".

Bratni nasz organ „Ognisko", wydawany przez Oddział Lwowski, obchodzi 35-letnią rocznicę swego powstania. Rozwój ruchu zawodowego drukarzy w ówczesnej wschodniej Małopolsce wywołał potrzebę istnienia własnego organu. Kilkakrotnie usiłowano stworzyć własne pismo. W latach 1871—1876 dość nieregularnie wychodziła „Czcionka". W jakiś czas potem wypuszczono „Naprzód", który po jednym numerze żywot zakończył. Nie lepszy los spotkał „Ognisko" pierwsze, gdyż po dwóch numerach zagasło.

Przez lat 13 drukarze lwowscy nie ponawiali prób wydania własnego organu. Dopiero w r. 1889 wyszedł „Przewodn'k dla spraw drukarsko-litograficznych"; wydawcą był ś. p. kol. Zygmunt Gollob, redaktorem kol. Juljan Obirek. „Przewodnik" wychodził dwa razy na miesiąc. Niedobory zmusiły wydawcę do zawieszenia organu po trzech latach.

Brak organu jednak zbyt dotkliwie dawał się odczuwać. Myślano, jakby organ wskrzesić i zapewn'ć mu trwały byt. Wyjście znaleziono: postanowiono wydawać go na koszt organizacji. Dnia 20 czerwca 1895

znów zabłysło na bruku lwowskim drukarskie „Ognisko". Na czele pisma stanęły czołowe jednostki ówczesnego ruchu zawodowego drukarzy, ś. p. kol. Hubert, jako wydawca, i ś. p. kol. Hudec, jako redaktor. Początkowo „Ognisko" wychodziło jako własność prywatna, dwa razy na miesiąc. Stowarzyszenie zakupywało cały nakład dla swych członków i w ten sposób pokrywało koszty. Najbliższe walne zebranie, w dniu 7 sierpnia, uznało wydawnictwo za swój organ; istnienie pisma zostało zapewnione. Na początku r. 1896, gdy Stowarzyszenie przystąpiło do centrali wiedeńskiej, „Ognisko przeszło na etat centrali; zaczęło wychodzić 3 razy na miesiąc.

W czasie wojny światowej i odcięcia Lwowa od centrali — „Ognisko" zostało przeniesione do Krakowa; pierwszy numer wyszedł dnia 25 czerwca 1915 r. Początkowo „Ognisko" ukazywało się tu raz na miesiąc, a od numeru 5 w r. 1918 dwa razy na miesiąc. Po upadku Austrji „Ognisko" przestało wychodzić.

Nie na długo jednak. Drukarze lwowscy nie mogli się oswoić z brakiem własnego organu. Brak ten odczuwano tak silnie, że z rokiem 1922 ponownie wydawnictwo powołali do życia. Komitet Redakcyjny utworzyli kol.: Bober, Buniak, Kubicki, Kusyk i Żydaczewski; redakcję powierzono kol. Boberowi.

Od tej pory „Ognisko" wychodzi bez przerwy, stale służąc ruchowi zawodowemu drukarzy w Małopolsce jako informator, jako regulator i kierownik opinji, wreszcie jako trybuna dyskusyjna. Rola jego była i jest olbrzymia. Wszelkie sprawy, dotyczące życia zawodowego i politycznego drukarzy, a także i całego ruchu robotniczego, są w „Ognisku" w sposób odpowiadający interesom robotniczym omawiane. W „Ognisku" czytelnicy znajdują radę, zachętę do czynu, uświadomienie oraz odzwierciadlenia życia związkowego.

„Ognisko" odegrało też pewną dodatnią rolę w czasie, gdyśmy tu w Warszawie rozpoczęli wydawnictwo „Wiad. Graf." Mieliśmy wówczas trudne warunki. Niezupełnie dostateczne poparcie kolegów, ba nawet większości ówczesnego zarządu Związku, a obok tego cenzura rosyjskich władz nastręczały wiele kłopotów. W tych ciężkich momentach doszły do nas słowa uznania dla rozpoczętej pracy i zachęty do wytrwania ze strony lwowskiego „Ogniska". Pamiętam tę chwilę, gdyśmy wspólnie odczytywali odnośne ustępy. Uradowaliśmy się, że usiłowania nasze zostały zrozumiane, że nie jesteśmy sami, że tam za kordonem biją bratnie, szczerze życzliwe nam serca.

„Ognisko", mimo że wychodziło w kraju, gdzie warunki polityczne były lepsze, gdzie była większa swoboda, doskonale rozumiało nasze położenie, gdyż i samo podlegało cenzurze, podlegało konfiskatom. Niestety, i dziś podczas własnych rządów bywa konfiskowane.

„Ognisko" powiada: „przekonani jesteśmy, iż postępujemy śladami pierwszych założycieli naszego dzisiejszego organu i dajemy naszym czytelnikom zdrową strawę". Słusznie tak twierdzą, gdyż praca ich, jak i ich poprzedników, opiera się na znajomości potrzeb życia robotniczego i gorącej, szczerej chęci oddania jak największych usług dobru ogólnemu.

Niech żyje „Ognisko"! Niech nadal rozgrzewa serca czytelników, niech oświeca ich umysły!

A. Burkot.

MŁODZIEŻ W DRUKARSTWIE.

(Dokończenie).

Skutki są takie, że zbadani przez wymienionych lekarzy pracownicy drukarscy w czwartej części okazali się pod działaniem ołowiu (str. 19), a różnice na korzyść grupy maszynistów i nakładaczek — odbieraczek (siedlisko pracy młodocianych dziewcząt w drukarniach) w porównaniu z grupą składaczy ręcznych i maszynowych okazały się całkiem drobne i nieistotne. To też lekarze stąd wnioskują całkiem autorytatywnie, że niedostateczna jest ochrona przed rozpylaniem ołowiu, a czystość naszych drukarń szwankuje widocznie poważnie" (str. 14).

Przejdźmy teraz do materjałów naszej ankiety (str. 21 — 35). A więc 18 procent ogółu zbadanych (292) pod kątem higjeny pracy zakładów łączy się z mieszkaniem: „mieści się w bezpośredniem sąsiedztwie lub wprost w prywatnem mieszkaniu właściciela" (str. 26). 9 procent mieści się w wilgotnych suterynach lub piwnicach. Wentylację mechaniczną posiada tylko 13,7 procent ogółu zakładów (21,5 proc. w b. zaborze pruskim, 12,7 proc. w b. zaborze rosyjskim, 11,1 procent w b. zaborze austrjackim). Umywalnie ma tylko 40.7 procent ogółu zakładów, szafy do ubrań wierzchnich — 47,2 proc., najgorzej zaś przedstawia się sprawa spożywania posiłku w ciągu dnia pracy: tylko 11,1 proc. ogółu zbadanych zakładów posiada jadalnie wyodrębnione od działów produkcji. Wogóle przeważnie jedzenie spożywa się wprost w miejscu pracy, a więc przy kaszcie, linotypie i t. d.: tak jest w 59,9 proc. wypadków. Zakłady pracy nie zaopatrują robotników w ubiory robocze, któreby zabezpieczały im domowe ubranie od przesycenia kurzem i brudem ołowiowym: w 96,2 proc. wypadków robotnicy pracują we własnych ubraniach roboczych i oczywiście ubrania te bywają niezmiernie rzadko (lub wcale) nie prane.

Zakłady pracy są poprostu zbiornikami pyłu ołowiowego i wszelkiego brudu: w 56,9 proc. podłogi nie pokrywa się pyłochłonem, 69,5 proc. zakładów ma ściany zaledwie co kilka lat bielone. Podłogi w 36,3 proc. zakładów bywają zamiatane na sucho, co powoduje wznoszenie się kurzu w powietrze i tem łatwiej dostaje się kurz do płuc. Tylko w 4,2 proc. zakładów posługują się przy sprzątaniu aparatami ssącemi. Kaszty zecerskie, prawdziwe zbiorniki kurzu ołowiowego, w 52 proc. badanych zakładów bywają odkurzane tylko w miarę potrzeby, w 28,5 proc. zakładów kaszt wcale się nie odkurza: w czwartej części tylko badanych zakładów (25,6 proc.) używa się do odkurzania kaszt aparatu ssącego.

Nawet tak niekosztowne i łatwe do wprowadzenia spluwaczki, nie istnieją wcale w 35 proc. badanych zakładów.

Na tle odzwierciadlonych tu warunków higjenicznych odbywa się systematyczne przedłużanie czasu pracy ponad 8 godzin dziennie (str. 36) podług danych ankiety 60 proc. zbadanych zakładów ma godziny nadliczbowe. Niezadowalająco przestrzega się również ustawy o urlopach: (str. 37). W 12,3 proc. ogółu badanych zakładów, pracownicy wogóle nie dostają urlopów (odsetek ten podnosi się do 13,7 proc. w b. zaborze pruskim, do 19,5 proc. w b. zaborze rosyjskim, w b. zaborze austrjackim obniża się do 4 procent).

Zapłata za godziny nadliczbowe odbywa się dowolnie. Wogóle obliczanie zarobków młodocianych zależy raczej od dobrej woli pracodawcy: na terenie b. Kongresówki, gdzie obowiązywało oddawna prowadzenie książeczek obrachunkowych robotniczych, tylko 26 procent młodocianych posiadało te książeczki.

Materjał zgromadzony w broszurze, jest bardzo bogaty, wymowny i nadto doskonale opracowany.

Najmniej danych mamy o płacach młodocianych (patrz str. 39). Jest to regulowane odrębnie na terenie b. zaborów. B. zabór pruski w 64,4 proc. wypadków wogóle żadnych danych o płacach nie podał. W b. zaborze austrjackim zarobki uczniów w 1-ym roku wynoszą 5 proc. zarobku wykwalifikowanego, w IV-tym — dochodzą do 40 procent (tabl. 90). W b. zaborach rosyjskim i pruskim wzrost płac nie da się ująć w ścisłą normę. Ogólnie zjawisko pracy bezpłatnej młodocianych w czasie „okresu próbnego" i aż do końca pierwszego roku jest szeroko rozpowszechnione.

Najdokładniej opracowany jest rozdział II-gi broszury p. t. „Charakter pracy młodzieży w drukarstwie" — (na str. 18 — 25). Rozdział ten ilustrują doskonale tablice 7 i 8-ma. Daje się tu zaiste jaskrawą i wyczerpującą odpowiedź na pytanie, czy młodociani w drukarniach pobierają naukę zawodu. Otóż jakkolwiek prawie wszyscy chłopcy młodociani zostają przyjęci do drukarń w charakterze t. zw. „uczniów" (92,6 proc. ogółu), to jednak piśmienną umowę o naukę zawarło z nich tylko 36,9 proc., a zapewnioną ciągłość pracy aż do skończenia nauki ma tylko 23,1 proc.

Ankieta wykazuje wyraźnie, że przygotowywanie do zawodu w obrębie zakładów pracy nie odbywa się w sposób właściwy. Uczniowie mogą się „uczyć na przestrzeni 3—4 i więcej lat, ale prócz zaznajomienia z pewną określoną czynnością, nie poznają nic więcej, podczas gdy w zakres zawodu musi przecież wchodzić kolejne zapoznanie się ze wszystkiemi czynnościami, wchodzącemi w zakres danego fachu. Tymczasem na 501 badanych chłopców **80,8 procent** od początku do końca pełni jedne i te same czynności (str. 23, tabl. 8). Czasem te czynności wogóle nie mają nic wspólnego z zawodem (24,1 proc. chłopców uczy się.... sprzątania i odnoszenia posyłek), 42,5 proc. uczniów nie powierzono nawet formalnie żadnym wykwalifikowanym pracownikom do kształcenia (str. 24); odsetek „uczących się zawodu własnym sprytem" wyrasta dla b. zaboru rosyjskiego np. do... 71,6 proc. ogółu t. zw. „uczniów" (tabl. 8-a). Zresztą fakt powierzenia (nominalnie) ucznia wykwalifikowanemu pracownikowi nie zapewnia młodzieży właściwej nauki, o ile uczeń pracuje w za-

kładach, zatrudniających średnio 30 do 40 procent uczniów w stosunku do ogółu robotników, płatnych bardzo często w akordzie, a więc nie mających wogóle czasu do stracenia.

To też słusznie zupełnie zaznacza autorka (na str. 25) i wydawca (na str. 10 wstępu), że „teren zakładu pracy nie jest odpowiedniem miejscem do podawania nauki zawodu młodzieży", oraz że dane ankiety „wykazały naocznie, że o żadnem poważniejszem nauczaniu w zakładach pracy niema mowy" (str. 25), odzwierciadliły natomiast dobitnie „całą fikcyjność, bezwartościowość, bezpłodność „uczniowania" młodzieży w przedsiębiorstwach drukarskich (str. 10-ta).

Jest to oczywiście kwestja, interesująca nie tylko drukarzy, którzy muszą się poprostu bronić przed zalewem uczniów potęgujących bezrobocie dorosłych, obniżających poziom zarobków, interesuje to pozatem całe społeczeństwo, które nie powinno pozostawać obojętne dla kwestji użytkowania sił młodzieży.

Związek Drukarzy oddawna już zwraca na to uwagę i rozpoczął już akcję wyzyskiwania przysługujących władzom — na zasadzie dekretu o prawie przemysłowem — uprawnień w kwestji ograniczenia liczby uczniów. Bardzo też słusznie w niektórych odcinkach Rzeczypospolitej (np. w Poznańskiem) odnośne władze poszły już w tym kierunku.

Do społeczeństwa zaś, a przedewszystkiem do zorganizowanej części klasy robotniczej powinna należeć inicjatywa i troska o zapoczątkowanie w Polsce poważnych badań warunków pracy i nauki młodzieży we wszystkich gałęziach produkcji podobnie do badań podjętych w drukarstwie i współdziałanie z władzami szkolnemi w kierunku utworzenia i realizowana prawidłowego szkolnego przygotowania młodzieży do pracy produkcyjnej; przygotowanie winno odbywać się poza obrębem przedsiębiorstw kapitalistycznych i mieć na względzie przedewszystkiem interes młodzieży.

Jan—k.

SYSTEM NOWOPOWSTAŁYCH DRUKARŃ.

Każdemu z nas wiadomo, że nowa ustawa przemysłowa w drukarstwie przyczyniła się w znacznej mierze do powiększenia szeregów robotniczych, a co najgorsza — do osłabienia naszej organizacji. By omówić szczegółowo skutki tej ustawy, rzućmy wpierw okiem na lata poprzednie, kiedy jej u nas nie było.

Po wojnie światowej szerzyło się bezrobocie z powodu zastoju we wszystkich gałęziach przemysłu, a szczególnie w przemyśle drukarskim. Zbytecznem byłoby mówić o tem szczegółowo, gdyż niejednokrotnie zostało to poruszane na łamach naszych czasopism zawodowych. Organizacja nasza z tego powodu znalazła się w przykrem położeniu i czyniła co w jej mocy było, by szeregi zorganizowanych nie szły luzem. Zło powiększały różne „występki" poszczególnych członków (ktoś n. p. doniósł p. właścicielowi wymówione słowa w obronie cennika i t. p.); tu robotnik odmówił nadliczbowych godzin z powodu wielkiej ilości bezrobotnych; tam jednego „zareklamowano" jako słabo wykwalifikowanego; drugiego, że trochę więcej wypił, a trzeciego, że ma za wielką gębę i już wystarczyło, by został na bruku a tem samem na barkach organizacji.

I chociaż były to przestępstwa mniejszej wagi, jednakowoż przyczyniły się do powiększenia bezrobocia i do osłabienia normalnego ruchu naszej organizacji. Od czasu gdy nowa ustawa weszła w życie ukazują się już rzeczy większej wagi i stają się wprost katastrofą dla Związku. Nim o tem pomówimy, wspomnijmy na chwilę lata przedwojenne.

Przed wojną, kiedy stosunki były zadawalające, kiedy robotnik żył w dostatku i miał pracę, chociaż miał w zanadrzu kilka setek, nie rwał się do zakładania własnego warsztatu pracy i byłby tego nie uczynił, gdyby nawet nowa ustawa przemysłowa obowiązywała.

Dziś, kiedy robotnik wegetuje i czeka miesiącami, ba, nawet latami na pracę — chęć zakładania własnego warsztatu pracy powstaje niemal u każdego. Mnożą się wobec tego drukarnie z dnia na dzień. Posiadacz kilku tysięcznej kwoty — niefachowiec wzgl. posiadający nieco kwalifikacji w drukarstwie — zakłada sobie drukarnię — rzecz jasna — niecennikową. Pracuje się tu dniem i nocą za bezcen uczniami i całą rodziną. Powstają także drukarnie cennikowe, założone przez fachowców czyli kolegów z naszych szeregów. Tymi ostatnimi są po największej części ex-dyrektorzy, którzy kiedyś zajmowali poważne stanowiska w naszej organizacji. Związek nasz wita niemal z radością taką nową świątynię pracy, licząc, iż ulży ona bezrobotnym. — Wglądnijmy więc w stosunki nowopowstałych drukarń cennikowych i mówmy otwarcie, co się tam dzieje.

Właściciel nowopowstałej drukarni, na kilka miesięcy przed jej otwarciem ma już upatrzonego „kierownika". Kierownik wie o wszystkich zamiarach swego przyszłego szefa i doradza, w jaki sposób trzeba się „urządzić", by przed organizacją i kolegami zawsze pozostać tym, który pragnie ich dobra. W pierwszym rzędzie postara się o kilku uczni: jeden zostaje zgłoszony (oficjalny), drugi to krewny, który tylko „zagląda" do drukarni, a trzeci to „nakładacz" (używany do wszystkiego); później dobierają sobie personel, który pójdzie im na rękę. Mając już „swój" personel, pracują dniem i nocą, we święta wszelkich obrzędów, nawet ustawą, zabronione. — Chcąc się jak najprędzej uwolnić z długów (kapitał wkładowy wyniósł dwa tys. dol. a kompl. urządzenie 10 do 12 tys. dol.) i stać się panami sytuacji, rzucają całą pracę na bark szczupłego personelu. Ten ostatni z obawy o kawałek chleba, zmuszony zostaje wykonywać rozkazy swoch kolegów-pryncypałów, wiedząc, iż jeśli odmówi, znajdzie się prędko na jego miejsce inny. Nowy zakład nie płaci za każdą nadliczbową godzinę. Ściągają więc tym sposobem najpoważniejsze roboty ze starych drukarń, gdzie cennik i wszelkie ustawy są uszanowane i przyczyniają się przez to do powiększenia szeregów bezrobotnych.

A Związek nasz czeka, by nowa świątynia pracy ulżyła doli bezrobotnym; tymczasem nowopowstałe drukarnie pokazują przedwojennym, w jaki sposób można się prędko dorobić.

Są to więc przestępstwa organizacyjne wielkiej wagi, o stokroć gorsze i szkodliwsze dla nas niż „występki", o jakich mówiłem wyżej i stają się katastrofą dla nas wszystkich.

Obowiązkiem każdego z nas jest w pierwszym rzędzie wglądnąć w te brudne warunki nowych warsztatów pracy. Należy wyraźnie powiedzieć tym byłym kolegom, a obecnie chciwym wyzyskiwaczom, co o nich myślimy.

Musimy sposoby i sposobiki mające na celu bezprzykładny wyzysk ujawniać i nie pozwalać, by taki zakład uchodził za cennikowy. Należy zabronić związkowcom tam pracować, a organizacje właścicieli wezwać do walki z nieprzebierającym w środkach konkurentem. To jest nasz wspólny interes.

L. L.

W OBLICZU PIERWSZYCH SKUTKÓW KRYZYSU GOSPODARCZEGO W POLSCE.

Nie ulega wątpliwości, że w najcięższem położeniu ze wszystkich dziedzin przemysłu w Polsce znajduje się przemysł włókienniczy. Jest on wciąż jeszcze — szczególnie zaś jeśli chodzi o okrąg przemysłowy łódzki — niedostosowany do zmienionych gospodarczo i politycznie stosunków powojennych. Rozbudowany w iście amerykańskiem tempie przed wojną, w obliczu ponętnych widoków na eksport do Rosji — dziś wciąż jeszcze stale ograniczać tylko może swój poprzedni rozmach, dostosowując się wyłącznie niemal do skromnych potrzeb naszego wewnętrznego rynku. Minimalna pojemność tego rynku wewnętrznego w Polsce wobec bezspornie już stwierdzonego — przez obliczenia Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie — najniższego w Europie poziomu płac robotniczych i pracowniczych, a dalej wobec zacofania kulturalno - gospodarczego i co zatem idzie małej dochodowości gospodarstw wiejskich — owa pojemność rynku wewnętrznego w dobie pogłębiającego się kryzysu gospodarczego staje się wprost katastrofalnie niską.

Jak dowiodła ostatnia świetnie opracowana ankieta Instytutu Gospodarstwa Społeczego o „Warunkach życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu" w normalnym budżecie rodziny robotniczej koszty wyżywienia pochłaniają do 90% wszystkich dochodów. Zaledwie kilkanaście procent dochodów przeznacza się na odzież i potrzeby kulturalne. Masy robotnicze poza żywnością, bardzo mało mogą nabywać.

Dane te dają pojęcie o niesłychanem ubóstwie i nędzy ogółu naszej ludności, świadczą o palącej konieczności przedsięwzięcia jakichś zaradczych środków. Stan taki panuje w czasach normalnych, wówczas gdy kraj przeżywa stosunkowo pomyślną erę ekonomiczną... Jak katastrofalne i jak natychmiastowe skutki musi wywołać zła konjunktura gospodarcza i kryzys ekonomiczny?..

Przyjrzyjmy się dzisiejszemu położeniu. Na wstępie 1930 roku liczba bezrobotnych rejestrowanych przekroczyła już 200

tysięcy osób, z każdym tygodniem wzrasta przeciętnie o nowych 14 do 15 tysięcy. Nie wyczerpuje to bynajmniej całości obrazu. Obok 200 tysięcy rejestrowanych jest bowiem przynajmniej drugie tyle nierejestrowanych w Państw. Urz. Pośr. Pr., którzy się tam nie rejestrują, ponieważ nie mają żadnych widoków ani dostania pracy, ani zasiłków, a b. często nawet wogóle możności rejestrowania się. Obok bezrobocia całkowitego rośnie i potęguje się z dniem każdym zjawisko bezrobocia t. zw. częściowego, t. j. pracujących niepełny tydzień.

Oto, jak wykazują ostatnie notowania Urzędów Statystycznych, jeszcze w październiku ub. r. liczba bezrobotnych częściowych w samym przemyśle przetwórczym wyniosła 84.060, z czego największa część wypada na przemysł włókienniczy. W samym okręgu łódzkim w 60 większych fabrykach włókienniczych pracowało niepełną ilość dni w tygodniu w okresie między 7 a 11 stycznia b. r. już 60 przeszło tysięcy ludzi, co stanowi, wraz z przeszło 20 tysiącami bezrobotnych całkowitych, przeszło 80% całego stanu zatrudnienia. Nie lepsza sytuacja w przemyśle włókienniczym panuje pod tym względem w Bielsku Śląskim i w Białymstoku.

Przemysł włókienniczy, a zaraz po nim cały przemysł przetwórczy przedewszystkiem odczuwa skutki kryzysu gospodarczego, a najboleśniejszym wyrazem tego kryzysu — klęska bezrobocia całym ciężarem swym spadająca na barki klasy robotniczej.

Nietylko w przemyśle włókienniczym bezrobocie rujnuje pracujących. Boleśnie odczuwamy straty, jakie nam wyrządza bezrobocie w drukarstwie. A oto garść cyfr z życia metalowców.

W przemyśle hutniczym i metalowym również bezrobocie przybrało katastrofalne rozmiary w całym kraju. Według danych Związku Metalowców na Śląsku Cieszyńskim w przemyśle metalowym w maju pracowało 6337 robotników, w grudniu już tylko 5223, w tem 3154 niepełny tydzień. W Radomskiem w maju zajętych było 19.345 osób, w grudniu 17.942, w tem 1403 miało skrócony dzień pracy. W Zagłębiu Dąbrowskiem liczba zatrudnionych spadła z 24.951 do 19.877, a 2841 osób pracowało nie pełny tydzień. W Poznaniu od września do grudnia liczba pracujących zmniejszyła się z 5.060 do 3910, w dodatku pracują oni tylko 36 godzin na tydzień. W Małopolsce w maju pracowało 10.050 robotników, a w grudniu już tylko 7.548; 1217 ma skrócony tydzień. W Warszawie w lipcu pracowało 16.747 metalowców, w październiku 15.269, w tem 4.940 osób zatrudnionych było nie pełny tydzień.

Stan zatrudnienia pogorszył się w tym przemyśle o 30%.

Jak wobec tej klęski ustosunkowuje się państwo?

Myślą przewodnią gospodarczych sfer rządowych dotychczas była — wobec pogarszającej się szybko konjunktury gospodarczej — polityka „zaciskania pasa", t. j. ograniczanie wszelkich potrzeb, oraz „zwłaszcza nie forsowanie spożycia".

Oficjalny wyraz tej polityce dał obecny minister Skarbu, I. Matuszewski, jeszcze za kadencji poprzedniego coprawda gabinetu p. Świtalskiego na Radzie Finansowej; ponieważ jednak p. Matuszewski w charakterze już nie kierownika, ale pełnoprawnego ministra skarbu zasiada i w obecnym gabinecie p. Bartla, należy stąd wnosić, że ta polityka znajduje aprobatę i w całym rządzie.

Wprawdzie ostatnie exposé p. Bartla w dniu 10 b. m. w Sejmie złagodziło cokolwiek brutalną szczerość wypowiedzenia się p. Matuszewskiego, jednak wstępne napomknienie p. Bartla o tem, że „często treść exposé nie pokrywa się potem przeważnie z działalnością Rządu", nie pozwala brać dyplomatycznych i oględnych paru obietnic p. premjera nazbyt poważnie.

Obecne położenie jest ciężkie i wymaga uzdrowienia. Jedynym środkiem zaradczym na klęskę bezrobocia może być tylko zwiększenie pojemności rynku wewnętrznego; jedynie zwiększenie zakupów może wewnątrz kraju uruchomić całkowicie fabryki i zatrudnić masy bezrobotnych. Polityka „zaciskania pasa", „nieforsowania spożycia", redukcja wszelkich świadczeń społecznych, niefinansowanie najważniejszych dziedzin życia, jest dalszem powiększaniem bezrobocia, dalszem ogładzaniem mas robotniczych pracujących.

Pierwszem następstwem polityki rządu musi być dalsze ograniczenie produkcji, t. j. dalszy wzrost bezrobocia, co może doprowadzić do ostatecznego wycieńczenia kadr bezrobotnych, do zupełnej nędzy pracujących oraz do bankructwa całych gałęzi wytwórczości z przemysłem przetwórczym i włókienniczym na czele, może doprowadzić do kompletnej ruiny.

Z KOMISJI CENTRALNEJ.

Komisja Centralna na posiedzeniu w dn. 5 stycznia, między innemi, rozważała obecną sytuację polityczną i gospodarczą oraz stosunek do niej związków zawodowych. W tych sprawach powzięto rezolucję, stwierdzając: a) że ze zmianą gabinetu nie przestało jeszcze istnieć niebezpieczeństwo pozbawienia szerokich warstw ludności ich praw demokratycznych i swobód obywatelskich; że klasa robotnicza, śledząc z największą czujnością poczynania nowego Rządu, musi z całą energją i stanowczością walczyć w dalszym ciągu o zlikwidowanie dyktatorskiego sposobu rządzenia i o zdobycie pełnej demokracji i wolności politycznych oraz o utworzenie Rządu, opartego o wolę mas pracujących kraju i broniącego ich interesów.

Dalej rezolucja domaga się usunięcia dotychczasowego Ministra Prystora, który Ministerjum Pracy zaprzepaścił; żąda przywrócenia samorządu w Kasach Chorych; krytykuje wycofany projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość; wzywa Klub Posłów Socjalistycznych do przedsięwzięcia wszelkich kroków, zdążających do urzeczywistnienia tego długoletniego żądania klasy robotniczej.

Końcowa część rezolucji poświęcona jest gospodarczemu położeniu kraju; tę część rezolucji przytaczamy w całości:

„Polityka gospodarcza „sanacyjnych" rządów była ślepem naśladownictwem polityki poprzedników. Jedyne jej zadanie stanowiła obrona stanu posiadania i interesów warstw kapitalistycznych. Ani jeden z postulatów organizacyj robotniczych w zakresie polityki cen i płac, kartelów, konsumcji, ruchu budowlanego i t. p. nie znalazł uwzględnienia.

Doprowadzić to musiało do załamania gospodarczego i obecnego ciężkiego kryzysu gospodaraczego.

Polityka finansowa rządów w szczególności miała na oku wyłącznie interes Banku Polskiego. Przez ograniczenie emisji pieniędzy Rząd spowodował niesłychaną ciasnotę gotówkową, która — obok powstrzymania wszelkich inwestycyj w zakresie ruchu budowlanego, była, między innemi — powodem panującego obecnie kryzysu i bezrobocia.

Z drugiej strony — kapitalistyczne kierownictwo naszego życia gospodarczego wykazało swą całkowitą nieudolność i nie potrafiło wypełnić swego objektywnego zadania wykorzystania i wzmożenia sił wytwórczych kraju.

Stwierdzając powyższy stan rzeczy, Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce domaga się z całą stanowczością zasadniczego nawrotu z dotychczasowej drogi, żądając w pierwszym rzędzie:

a) zwiększenia ilości środków obiegowych, niezbędnych dla przemysłu i ożywienia w ten sposób życia gospodarczego;

b) przychylnej polityki Rządu na rzecz wzrostu konsumcji wewnętrznej kraju przez podniesienie płac, obniżkę cen, kontrolę nad kartelami i t. p., w myśl programu gospodarczego Związków Zawodowych;

c) wydatnej redukcji wydatków militarnych z przeniesieniem powstałych oszczędności na cele ruchu budowlanego;

d) zorganizowania planowej rozbudowy życia gospodarczego Polski w interesie mas pracujących.

Wobec wad dotychczasowej ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia i śmiesznych rozmiarów t. zw. „pomocy doraźnej" p. Prystora — Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce domaga się kategorycznie jaknajszybszego znowelizowania wadliwej obecnej ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia w kierunku:

a) rozszerzenia działania ustawy na wszystkich robotników i wszystkie zakłady pracy;

b) przedłużenia okresu świadczeń do 26 tygodni w roku;

c) zagwarantowania w ustawie, w okresie kryzysu, państwowej pomocy, po wyczerpaniu pomocy ustawowej, w rozmiarze i normach, nie niższych od akcji ustawowej. Do czasu zaś przeprowadzenia nowelizacji ustawy, przywrócenia państwowej akcji pomocy doraźnej dla wszystkich bezrobotnych.

Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce stwierdza, że muszą się znaleźć środki na właściwą pomoc dla bezrobotnych, gdy znajdują się obfite środki ze źródeł publicznych na pokrywanie wielu nieprodukcyjnych i zbędnych wydatków".

Z polecenia Zarządu Głównego przypominamy członkom Związku, że samowolny przyjazd (bez uprzedniego porozumienia się) do jakiejś miejscowości w celu poszukiwania pracy, jest organizacyjnie wzbroniony.

ZATARG W LUBLINIE.

Umowa cennikowa, zawarta przez Oddział Lubelski w marcu ub. roku, wygasła w końcu roku. Zarząd Oddziału, nie chcąc, by Oddział pozostał bez umowy, przedsięwziął odpowiednie kroki. Zwołał w listopadzie ogólne zebranie członków, na którem ustalono nowe warunki pracy; na początku grudnia Zarząd zawiadomił właścicieli drukarń o projekcie nowych warunków, równocześnie zaproponował rozpoczęcie rokowań. Niestety, właściciele drukarń list Zarządu pozostawili bez odpowiedzi; pozostawili bez odpowiedzi i drugi list Zarządu w tej sprawie, wysłany w połowie grudnia.

Wobec odmowy właścicieli rozpoczęcia rokowań, koledzy nie mieli innej drogi, jak uchwalić porzucenie pracy, co się dokonało w końcu grudnia. Chodziło tu już o samą organizację, którą właściciele ignorowali, z którą odmówili rokowań; pozatem chodziło o utrzymanie w życiu umowy cennikowej, która zawsze poskramia apetyty właścicieli i stanowi tamę dla nadmiernego wyzysku.

W dniu 2 stycznia porzucili pracę solidarnie wszyscy pracownicy drukarń, z wyjątkiem personelu drukarń państwowej i magistrackiej, które zwolniono ze strajku. Koledzy pracujący w tych zakładach opodatkowali się w wysokości 25% zarobku na korzyść strajkujących.

W niedzielę dnia 12 stycznia odbyły się pierwsze rokowania z przedstawicielami właścicieli w Inspektoracie Pracy. Rokowania te nie dały rezultatu; zdaje się jednak, że usunęły niektóre uprzedzenia właścicieli do naszej organizacji; pozatem dwie drukarnie wykazały chęć zawarcia umowy bezpośrednio z zarządem Oddziału, godząc się na warunki, przedłożone przez naszą organizację.

Naogół sytuacja obecnie tak się przedstawia, że lubelscy koledzy mają powodzenie w tym strajku zapewnione. Jeszcze tydzień, dwa solidarnego oporu, a właściciele drukarń umowę na nowych korzystniejszych warunkach zawrą. W ten sposób strajkujący zyskają nietylko podwyżkę, lecz, co też jest bardzo ważne, podniosą znaczenie swej organizacji, jedynej ich ostoi.

DRUKARZE ZAGRANICĄ.

Z Francji.

Rokowania cennikowe dla Okręgu Alzacji i Lotaryngji, prowadzone przez Francuską Federację Książki, zostały pomyślnie załatwione. Początkowo przedstawiciele właścicieli drukarń z wielkim uporem odmawiali wszelkich podwyżek. Jednak pod wpływem argumentów naszych kolegów, którzy cyframi udowodnili wzrost kosztów utrzymania, musieli się zgodzić na podwyżkę.

Od 1 stycznia minimum w tym okręgu wynosi 296,70 fr. Minimum to podlega wskaźnikom drożyzny produktów żywnościowych; wspólna komisja określi wzrost czy spadek cen i według tego co 3 miesiące minimum będzie określane.

Pozatem uzyskano urlopy płatne od 3 do 6 dni w roku. Poprawiono korzystnie dla pracujących stosunek uczniów do wykwalifikowanych. Podwyższono dopłaty za godziny wieczorowe.

Umowę powyższą rozszerzono również na sąsiedni departament Moselle.

Z Czechosłowacji.

Związek Drukarzy Czechosłowackich zakończył rokowania o nową umowę cennikową. Rokowania były bardzo trudne, gdyż właściciele z wielką stanowczością usiłowali pogorszyć warunki pracy. Jednak dzięki dobrej obronie żądań robotniczych przez delegatów Związku nowa umowa przynosi pewne zdobycze.

Umowa dla Słowacji zawarta już 23 listopada, przyznaje podwyżkę po 10 kor. w latach 1932 i 1934; czas pracy zmniejsza się o pół godziny, uzyskano urlopy, stosownie do lat przepracowanych, oraz podwyższenie dopłat za pracę pozanormalną. Pozatem zawarto umowę o wspólnej opiece nad przemysłem graficznym oraz o wspólnej walce z zakładami niecennikowemi; utworzono wspólną komisję, mającą za zadanie znaleźć nowe źródła zamówień lub pracy dla przemysłu graficznego. Umowa zawartą została na lat 5 i pół.

Dla pozostałych prowincyj Czechosłowacji rokowania zakończono w dniu 4 grudnia. Rokowania trwały 18 dni; Umowę zawarto na lat 5. Omówienie wysokości zarobków zajęło 4 dni. W rezultacie uzyskano 4½% podwyżki; pozatem zdobyto drobne ulepszenia w opłatach za godziny i w sprawie uczniowskiej.

Z Szwajcarji.

Związek Drukarzy Szwajcarskich zawarł następującą umowę z organizacją właścicieli w sprawie nauki pracy na linotypach.

1) Kursy przygotowawcze całodzienne, urządzone przez obie organizacje, mają na celu wyuczenie składaczy maszynowych; kursy prowadzone są przez specjalnego instruktora.

2) Kursy podlegają nadzorowi Komitetu, w skład którego wchodzi po 3 przedstawicieli obu organizacyj. Komitet ten również decyduje o przyjmowaniu kandydatów.

3) Kurs trwa 4 tygodnie. W tym czasie słuchacz dokładnie zaznajamia się z maszyną, jej częściami oraz z techniką składania. Składacz po ukończeniu kursu kończy naukę w jednej z drukarń cennikowych.

4) Kandydaci na kursa obowiązani są udowodnić, że po ukończeniu kursów mają możność dokończyć naukę w drukarni cennikowej.

5) Kandydat na kursy, przysyłany przez właściciela jakiegoś zakładu otrzymuje wynagrodzenie, wysokość którego określa polubowna umowa między kandydatem a właścicielem.

6) Kursy są bezpłatne. Koszt pokrywają organizacje obu stron.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

Z wycieczki do „Prasy Polskiej".

W dniu 29.XII 1929 r. Oddział Warszawski naszego Związku po raz wtóry zorganizował wycieczkę do zakładów graficznych „Prasa Polska".

Wycieczka ta, zgodnie z przewidywaniem organizatorów, zgromadziła przeszło 200 uczestników, którzy mieli możność zapoznać się z nowoczesnemi urządzeniami zakładów graficznych.

Sam dział zecerni nie przedstawia, jak dla fachowców, nic nowego; linotypy, rygały, kaszty, aparaty do stereotypji — są to rzeczy dziś już spotykane w każdej niemal większej drukarni t. zw. „gazetowej". Natomiast, jak w każdym z działów, dzięki widnej, obszernej sali, doskonałej wentylacji i świeżo lakierowanym sufitom i ścianom, króluje tu, rzadko spotykana w drukarniach warszawskich, czystość. Oczywiście, że czystość ta zapewnioną ma długotrwałość dzięki właśnie wylakierowanym ścianom, które są odporniejsze na osiadywanie kurzu i które z łatwością dają się zmywać, co kalkuluje się lepiej niż zwykłe odświeżanie ścian tonem.

Pokoje redakcyjne znajdują się w bezpośredniem połączeniu z zecernią, ściany tu są szklane, tak, że siedzący w ostatnim pokoju widzi, co dzieje się w całej redakcji, a nawet doskonale obserwować może zecernię. Panuje wszędzie wzorowa czystość, racjonalne zastosowanie stylowych urządzeń biurowych, co razem wzięte gwarantuje sprawność i wydajność pracy.

Przechodzimy do hali maszyn, tu widzimy kolos 5-cio kolorową maszynę rotacyjną dla wklęsłodruku, no i kilka zwykłych maszyn rotacyjnych, oraz aparaty do odlewu plat.

Dzięki uprzejmości p. redaktora Lubickiego zapoznaliśmy się z szeregiem urządzeń nowoczesnych, które usprawniają pracę robotników. Między innemi znajduje się aparat, za pomocą którego gazety wydrukowane bezpośrednio z maszyn, transportowane są do niżej o piętro położonej, ekspedycji; no i „Centrala farb", z której to fabry przez pięć rur (każda z innym kolorem farby) tłoczone są do poszczególnych maszyn drukarskich, znajdujących się o piętro wyżej. Jak tu, tak i w innych działach widać rękę „naukowej organizacji pracy", której zadaniem m. in. jest usprawnianie pracy.

Zademonstrowano nam własną elektrownię, której zadaniem jest uniezależnienie się od sieci miejskiej. Mimo to, iż obecnie dzięki taniości prądu miejskiego, zakłady korzystają z tegoż prądu, zarząd zakładu utrzymuje specjalnego mechanika, który elektrownię własną (2 motory) konserwuje, aby w każdej chwili gotowa była do usług.

Na każdym piętrze znajdują się wzorowo urządzone umywalnie z mydłem, lustrami i t. p.

Jednem słowem, po zwiedzeniu zakładów „Prasa Polska" wynosi się wrażenie bardzo dodatnie, które da się określić w kilku słowach: przestrzeń, czystość, światło i styl.

Tyle o zakładach „Prasy Polskiej".

Szkoda tylko, że wśród zwiedzających nie zauważyliśmy żadnego z naszych p.p. pryncypałów, którzy są tak wrażliwi na wodę i mydło dla robotników (o lustrach już nie wspominam...). Wielka szkoda, bo dużo wynieśliby dobrego, zwiedziwszy te zakłady, co niejednokrotnie przyniosłoby korzyść pracownikom, którzy z wielkiem zainteresowaniem oglądali te „cuda", zazdroszcząc w duchu, wybrańcom losu, którzy, pracując, mogą oszczędzać... swe zdrowie! A przecież jest to wykonalne. „Prasa Polska" dziś pokazała nam, że przy dobrych chęciach i trosce o zdrowie pracowników można dać tym ostatnim to, co słusznie się im należy — higjenę przy pracy.

Jak wstrętnie w zestawieniu z zakładami „Prasy Polskiej" wyglądają te drukarnie o szumnych nazwach, które gnieżdżą się w suterynach, gdzie pracownik po roku pracy zapada na gruźlicę lub inną chorobę proletarjacką, gdzie człowiek pracy zrównany jest z bydlęciem, skazanem na niechybną śmierć...

W tym wypadku narówni z tymi „dorabiającymi się" pryncypałami są winne władze nadzorcze, które zezwalają na otwieranie drukarń w lokalach nieodpowiednich.

Nawiązując do powyższego, należy jaknajprędzej przeprowadzić zwiedzenie tych zakładów, nie zapowiadając na tydzień czasu o takiej „lustracji", jak to się dziś praktykuje. Lecz nieoczekiwanie zajrzeć do tych wytwórni wszelkich bakcyli chorobotwórczych, a przekonacie się sz. panowie inspektorowie z Ministerstwa Pracy, że należy te zakłady zamknąć.

Jeżeli w tym wypadku wypłynie argument, że zamykając taki „zakład", pozbawia się pracy robotników, to o to bądźcie panowie spokojni — gdyż roboty czy to w tej czy w innej

drukarni wykonane być muszą — a gdy zamkniecie „kurnik" — to wykonane one zostaną w zakładach więcej zdrowotnych, które siłą rzeczy muszą zatrudnić większą ilość robotników.

Kończąc, należy wyrazić życzenie, aby z rokiem 1930 — nasi „chlebodawcy" zrozumieli, że przy pogoni za zyskami należy ochraniać zdrowie robotnika i higjenę wprowadzać na terenie swoich drukarń.

Zarządowi „Prasy Polskiej" za uprzystępnienie zwiedzenia zakładów, składamy serdeczne podziękowanie.

Wł. Stefański.

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO.

Protokół

z XII posiedzenia Zarządu Związku Zawodowego Drukarzy i Pokr. Zaw., Oddział Kraków oraz Stow. drukarzy „Ognisko" w Krakowie, odbytego we wtorek dnia 19 listopada 1929 r. o godz. 7-ej wieczór w lokalu „Ogniska".

Obecni wszyscy koledzy członkowie Zarządu z wyjątkiem kolegi Kukulskiego. Z Komisji M. Z. kol. Wolas, z Komisji Kult.-Ośw. kol. Topiński, z Sekcji Personelu Pomocniczego tow. Kadulski. Przewodniczący kol. Marszałek. — Protokół prowadzi kol. Kozłowski jun.

Protokół z ostatniego posiedzenia po odczytaniu przez sekretarza przyjęto do wiadomości.

Sprawy bieżące przedstawił kol. Marszałek: 1) W Bochni odbyło się posiedzenie kolegów. Sprawę załagodzono. — Pozatem przyjęto tam do kondycji jednego kolegę maszynistę i jednego introligatora.

2) W sprawie przyjęcia do Związku Schneidlera i Rakowitza z Brzeska — dowiedzieliśmy się, że zarobki ich daleko odbiegają od warunków cennikowych, wobec tego postanowiono przyjęcie ich uzależnić od uzyskania przez nich płacy cennikowej.

Sprawa umowy cennikowej.—Po szerokiem umówienu propozycji postawionych przez Komisję Mężów Zaufania, Klub maszynistów i Sekcję personelu pomocniczego, postanowiono uchwalone postulaty przedstawić Nadzw. W. Zgromadzeniu.

Sprawę wyboru delegatów na Konferencję pozostawiono Walnemu Zgromadzeniu.

Wpływy:

1) Pismo Rady Związków Zawodowych z informacjami.

2) Zawiadomienie o Konferencji Związków Zawodowych w dniu 6 listopada b. r.

3) Pismo kol. Bałuca Piotra z N. Sącza z informacjami o drukarni Endego.

4) Pismo Oddziału Grudziądzkiego o umieszczenie w kondycji na zamianę jednego z tamtejszych kolegów linotypistów—uwzględniono.

5) Podziękowanie ze Związku Muzyków za subwencję oraz zaproszenie na poranki symfoniczne.

6) Pismo kol. Cwynara z prośbą o informacje odnośnie wyjazdu na studja do Francji.

7) Uchwalono nadzwyczajną zapomogę kol. Hirschowi Markusowi w kwocie 21 zł. tyg. z funduszów związkowych.

8) Prośba kol. Ludwika Pudłowskiego z Jarosławia o wpisanie go na listę bezkondycyjnych. — Postanowiono odesłać go z tą sprawą do Oddziału lwowskiego.

Przyjęcia:

1) Kol. Zygmunt Józef Bojda maszynista z drukarni medyków, przyjęty tylko do Związku.

2) Kol. Markus Frisch, składacz z drukarni „Secesja" w Bochni i Henryk Gans, składacz z druk. „Nowego Dziennika" — przyjęci bez wpisu do Związku i Stowarzyszenia jako nowowypisani.

Wykreślono Lipowskiego Tadeusza, składacza.

Sprawy lokalnego Stowarzyszenia.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu, przedstawił kol. Marszałek konieczność podwyższenia opodatkowania z powodu wzrastającej ilości bezkondycyjnych. — Aby nie obciążać kolegów stojących na minimum, proponuje wprowadzenie progresywnego opodatkowania — w następujący sposób:

Koledzy zarabiający:		
do 120 zł. tyg.	płacą	1%
od 121—150 zł. tyg.	„	2%
„ 151—200 zł. tyg.	„	3%
ponad 200 zł. tyg.	„	4%

Po krótkiej dyskusji Zarząd przyjął powyższą propozycję.

W sprawie druku listów i kopert dla Stowarzyszenia postanowiono rozpisać konkurs. — Jako nagrody wyznaczono: I nagroda — 30 zł., II nagroda — 20 zł., III nagroda — 10 zł.

Postanowiono rozesłać okólnik do wszystkich Prezydjów Stowarzyszeń, mieszczących się w lokalu, aby wszelkie Zgromadzenia i posiedzenia zgłaszali u kol. Wesołowskiego J.

Uchwalono przedłużyć do 4 tyg. zapomogę nadzwyczajną kol. Kuczakowi Stefanowi, cynkografowi.

Na prośbę tow. Kwiatkowskiego Franciszka, postanowiono po dyskusji przyjąć go z powrotem na kursora po podpisaniu odpowiedniej deklaracji.

Na tem porządek dzienny wyczerpano.

Protokół.

Z XIII posiedzenia Zarządu Związku drukarzy i pokrewnych zawodów — Oddział Kraków, — oraz Stowarzyszenia drukarzy „Ognisko" w Krakowie, odbytego we czwartek dnia 28 listopada 1929 r. o godz. 7 wieczór w lokalu „Ogniska".

Obecni kol.: Marszałek, Butwin, Kozłowski jun., Kruczkowski, Wesołowski J., Morawiecki, Łach, Rachwał, Friedman, Łyszczarz, Hajduk, Kukulski, Oberski, Mazurkiewicz, Żak, Żychal Józef. Z Komisji M. Z. kol. Wolas, z Komisji kult.-oświat. kol. Topiński, z Sekcji personelu pomocniczego druk. tow. Kadulski. Nieobecni kol.: Stelmach, Harlender, Stopa Stan.

Przewodniczący kol. Marszałek, protokół prowadzi kol. Kozłowski jun.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu zdał kol. Marszałek sprawozdanie z Nadzw. plenarnego posiedzenia Zarządu Gł. w Warszawie, odbytego w dniu 24 listopada b. r., przedewszystkiem w dłuższem przemówieniu przedstawił sytuację we wszystkich Oddziałach naszej organizacji w Polsce. Sprawozdanie kol. przew. przyjął Zarząd do wiadomości, poczem omówiono szeroko sprawę akcji cennikowej.

Wpływy:

1) Pismo Oddziału lwowskiego o zezwolenie na wyuczenie jednego z kolegów maszynistów lwowskich na tiefdruku w Krakowie. Postanowiono zezwolić po porozumieniu się z kol. maszynistami z ograniczonym czasem nauki.

2) Podanie kol. Dudzika Józefa, maszynisty, który powrócił z wojska o wpisanie go na listę bezkondycyjnych. Postanowiono go wpisać — analogicznie do innych kolegów, powracających w ten sposób z wojska.

3) Zezwolono na wyjazd do rodziny w Jaśle kolegom: Stawarzowi Stan. i Buchsbaumowi.

Uchwalono nadzwyczajne zapomogi z funduszów lokalnego Stowarzyszenia kolegom: Tomaszkiewiczowi i Muszalowi Józefowi.

Wnioski i interpelacje:

Kol. Wolas porusza sprawę niewykorzystania jeszcze przez paru kolegów z druk. „Ill. Kurjera" urlopów, oraz przyjmowanie przez druk. „Ill. Kurjera" pomocników bez biura. Postanowiono w tej sprawie zwołać posiedzenie oficynowe drukarni „Ill. Kurjera"

Kol. Wesołowski J. i Wolas przedstawiają następnie sprawę nieformalnego zebrania pomocników i stawiania na niem wniosków szkodliwych dla całości tej Sekcji.

Tow. Kadulski żali się na stosunki panujące w druk. Fischera. Postanowiono zwołać posiedzenie oficyonwe drukarni Fischera.

Po omówieniu jeszcze paru spraw organizacyjnych, zamknął kol. przew. posiedzenie.

Protokół.

z nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia członków Związku zawodowego drukarzy i pokrewnych zawodów, Oddział Kraków, odbytego w niedzielę dnia 1 grudnia 1929 r. o godzinie 11-ej przed poł. w lokalu Stow. drukarzy „Ognisko".

Kol. Marszałek jako przewodniczący otworzył Zgromadzenie, przedstawiając porządek dzienny.

Kol. Kozłowski jun. odczytał protokuł z ost. Nadzw. Walnego Zgromadzenia, który przyjęto do wiadomości.

Następnie kol. przewodniczący zdał obszerne sprawozdanie z plenarnego posiedzenia Zarządu Gł. w Warszawie, przedstawiając ogólną sytuację drukarzy w Polsce.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, poczem kol. Marszałek przedstawił sprawę wygasającej umowy cennikowej, zawiadamiając przytem, że wpłynęły do Zarządu 3 projekty: Komisji Mężów zaufania, Klubu maszynistów i Sekcji personelu pomocniczego drukarskiego. Poprawione i uzupełnione przez Zarząd projekty zgromadzenie uchwaliło.

W następstwie wybrano Komisję cennikową w następującym składzie kol. Marszałek Edw., Butwin Kazimierz, Morawiecki Wład., Wolas Stefan, Wołek Władysław; jako zastępcy kol.: Rzeźniczek Kazimierz, Malczyk Wł., Jabłoński Feliks.

Wybranym kolegom delegatom uchwalono wolną rękę do załatwienia ostatecznego umoumowy cennikowej.

BARBARZYŃSTWO OBSZARNIKÓW.

Boy-Żeleński podaje w „Kurjerze Porannym" następujący dokument:

„Okólnik Nr. 24.

W związku z trudnościami przeróbek i dostosowań starych wymagań folwarcznych do obecnych wymagań władz, a między innemi żądania, by rodziny posiadające większą ilość dzieci dostały więcej izb, doradzamy WPanom wymówić posadę takim rodzinom i wręczyć konotatkę przed 1 stycznia 1930 roku.

Spis tych, co podawali do Komisji Rozjemczej, można przejrzeć w biurze Związku.

Hrubieszów, dnia 18 grudnia 1929.

(pieczątka)

Zarząd hrubieszowskiego oddziału Związku Ziemian".

W komentarzu pisze Boy:

„I kto tak postępuje? Ziemianie, czyli podpory religji, tradycji, cnót obywatelskich, ci właśnie, którzy na ustach mają wciąż ojczyznę, politykę populacyjną i etykę chrześcijańską. Nie chodzi mi tu zresztą specjalnie o ziemian; zapewne nie są ani lepsi ani gorsi od innych, chodzi o stwierdzenie obłudy społeczeństwa w stosunku do tych zagadnień".

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Donoszą nam, że w Krakowie w dniu 13 stycznia wybuchł strajk we wszystkich drukarniach.

Przyczyną porzucenia pracy jest nieuwzględnienie przez właścicieli najważniejszych postulatów krakowskich kolegów. Szczegóły podamy w następnym numerze.

W Radomiu Oddział nawiązał rokowania cennikowe; z tego powodu wzywamy kolegów do nieprzyjmowania tam pracy.

ADRES REDAKCJI: AD. MICKIEWICZA Nr. 1, M. 13 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6, I PIĘTRO. — KONTO P. K. O. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOŁAMOWY GROSZY 50
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT

Odbito w drukarni „Robotnika" Warecka 7.

SKŁADANIE

Streszczenie referatów kol. A. Kwiczali, wygłoszonych w Warszawskiem Kole Samokształcenia Zawodowego.

II.

Gdy notka ma zająć całą lub więcej niż całą następną kolumnę, natenczas rozdzielamy ją na dwie lub więcej kolumn tak, by wszystkie rozdzielone części miały równą ilość wierszy i każdą część oddzielamy od tekstu górnego, który musi wynosić najmniej po 3 wiersze na każdej z tych kolumn, ustalonym już poprzednio odstępem. W notce dziełowej mniej niż dwuch wierszy na pierwszej kolumnie pozostawiać nie wolno. Jeżeli tekst dzieła składany jest na przerzutki, to i notka musi być na nie składana. Mogą być one tylko nieco cieńsze.

Rysunki (klisze) o ile w dziele są zamieszczane, umieszczamy: całostronicowe, wymiarami z uwzględnieniem podpisu nie przekraczające wielkości czystego układu kolumny bez paginy, dajemy pod paginą, w wyższych pagin nie dajemy. Dla kliszy szerszych od kolumny poszerzamy kolumnę (nie paginę) do szerokości kliszy, uwzględniając jednak pełne cicera. Węższą wypełniamy materjałem do pełnej szerokości. Klisze o pełnej szerokości, jednak niskie, umieszczamy zasadniczo o 2 wiersze wyżej ku górze w tekście. Przesunięcia ku górze lub na dół są dopuszczalne, szczególnie wtedy, gdy rozchodzi się o harmonijne zestawienie przylegających do siebie kolumn. Małe klisze umieszczamy w środku kolumny, obskładując je po bokach tak, by każdy boczek tworzył dla siebie ciągłość myśli. Przeskakiwania od wiersza do wiersza przez klisze jest błędne i nie może mieć zastosowania w obskładywaniu kliszy choćby najwęższej. Pełnych wierszy powinno być o 2 więcej u dołu niż u góry. Klisze nieco szersze, przy których dwa boczki byłyby za wąskie, umieszczamy zasadniczo z zewnętrznej strony kolumny, obskładując ją od strony grzbietu, uważać jednak należy, aby boczna linja kliszy stała równo z linją wierszy. Przy obskładywaniu kliszy światło z wszystkich jej stron ma być równe i nie mniejsze niż 1 cicero. Wcinanie w boczku lewym musi być normalne, w boczku prawym może być zmniejszone do jednego fireta garmondowego. O rozmieszczaniu więcej klisz na kolumnie, ewent. o rozmieszczaniu ich na kolumnie rozkładowej decyduje smak artystyczny składacza. Podpisy pod kliszami składa się tem samem pismem co notki.

Poezje w tekście składa się, przy uwzględnieniu jednego wiersza odstępu od góry i od dołu, pismem o jeden stopień mniejszem od tekstu, na środku układu, wypośrodkowując wiersz najdłuższy.

W pismach zbiorowych nowele, bajki i t. p. oddziela się zwykle tytułami, składanemi tak, jak przedtytuł i tem samem pismem, strona odwrotna tytułu pozostaje czysta, na początkowej kolumnie tytułu się wówczas nie powtarza. Jeżeli osobnych tytułów się nie daje, a tylko każdy utwór rozpoczyna się kolumną spuszczoną, natenczas składamy tytuliki pismem o dwa stopnie większem od tekstu, zwykle wersalikami, i umieszczamy je w oddaleniu 2 cic. nad tekstem. Utwory składane w ciągu oddzielamy tytulikami tak, by nad tytulikiem był odstęp około 2 wierszy, pod nim 1 wiersz. Bardzo krótkie tytuliki spacjujemy. Po tytuliku u dołu kolumny muszą być najmniej dwa wiersze tekstu, przed tytulikiem u góry kolumny najmniej trzy wiersze tekstu, naturalnie w wypadku, jeżeli tytulik nie rozpoczyna kolumny. W razie gdy utwór podzielony jest na kilka części mających osobne tytuliki, główny tytulik składa się pismem o dwa stopnie większem od tekstu, tytuliki zaś podrzędne wersalikami tekstu. Tytuliki umieszcza się na środku układu, rzadziej z boku, w tym wypadku z lewego.

Treść lub spis rozdziałów składa się pismem o 1 stopień mniejszem od tekstu. Można go składać nieco węziej od tekstu, szczególnie jeżeli wszystkie wiersze są krótkie, a umieszcza się go z uwzględnieniem normalnego spuszczenia kolumny. Dłuższy układ dzieli się na kolumny według normy dla dzieła ustalonej.

O umieszczeniu spisu na końcu, czy na początku dzieła decyduje autor.

Na zakończenie dodać muszę, że całe dzieło, począwszy od przedtytułu aż do treści, względnie do ostatniej kolumny, powinno być składane pismem jednego kroju. Pism obcych używać nie należy.

DZIEŁA TREŚCI NAUKOWEJ.

Omawiając składanie dzieła solutowego wyczerpaliśmy znaczną część materjału, dotyczącego również i składania dzieł naukowych. Podejmiemy więc z programu tylko to, co jeszcze omówione nie było, i uzupełnimy to, co przy składaniu dzieła naukowego wiedzieć konieczne potrzeba.

W przeciwieństwie do powieści, drukowanych z zasady na formatach małych, jak 16-ka lub mała ósemka i dzielonych na niewielkie tomy dla wygody czytelnika, który przy czytaniu przeważnie trzyma je w ręce, dzieła naukowe drukuje się prawie zawsze w formatach większych, np. duża ósemka (około 16×24 cm.), lub mała czwórka (około 20×27 cm.) — te jednak nie tak często się spotyka. Dużą rolę w wyborze większego formatu odgrywa wzgląd na liczne nieraz rysunki czyli klisze umieszczane w dziele, a które, aby odpowiadały celowi, muszą być wyraźne, a zatem większe. Niemniej i to na uwagę zasługuje, że dzieło takie przy czytaniu leży prawie zawsze na stole, a zatem rozmiar jego i waga nie odgrywa żadnej roli.

Dzieło naukowe musi być w składaniu traktowane poważnie, — wszelkie wyskoki dobrego humoru czy to składacza, czy grafika, nie mogą tu mieć zastosowania. Począwszy od wcinania, rozmieszczania tytulików, wyrównań w tekście i t. p., wszystko musi tchnąć spokojem i równowagą, aby nie rozpraszać uwagi pracującego.

Marginesy w dziele naukowem powinny być dosyć duże — 5 cicer zgóry i z boku, 6 cicer na dole, 3 cicera w grzbiecie. O ile pagina martwa jest u góry, margines górny reguluje się od pierwszego wiersza tekstu, nie biorąc pod uwagę paginy, to samo stosuje się do dołu kolumny, jeżeli pagina jest na dole. Paginy żywe, czy martwe składa się bez ozdób.

Pagina żywa w dziele naukowem zwykle jest zmienną, gdyż w przeciwieństwie do powieści, gdzie na jednej stronie umieszczone jest nazwisko autora, na drugiej tytuł dzieła lub utworu, tutaj bardzo często nazwisko autora jak i tytuł dzieła są pominięte, natomiast pagina na każdej stronie wskazuje na zawartość treści. Na kolumnie, na której kończy się jeden, a zaczyna się drugi artykuł czy też opis, paginę daje się odnośnie do tej nowej części.

Kolejność rozdziałów oznacza się cyframi rzymskiemi. Często w dziełach naukowych rozdział lub część rozpoczyna się tytulikiem, pod którym znajduje się i streszczenie danego działu. Układ wówczas powinien być następujący: Rozdział z cyfrą — wersaliki tekstu dzieła ewent. o 1 stopień mniejsze, tytulik pismem półtłustem o 1 — 2 stopnie większem od tekstu, treść pismem tem samem, jakiem składane są notki. Odstępy mniej więcej jednowierszowe między rozdziałem i tytulikiem, i między treścią a tekstem — między tytulikiem i treścią odstęp nieco mniejszy.

Aby nie powiększać zbytnio dzieła, przez umieszczanie licznych tytulików, szczególnie w dziełach historycznych i lekarskich, jak również i dla łatwiejszej w nich orjentacji, tytuliki takie umieszcza się na zewnętrznych marginesach dzieła w formie tak zwanych boczków. Jeżeli boczki takie mają być umieszczane, powiększa się margines zewnętrzny dzieła o 1 — 2 cicer częściowo przez zmniejszenie kolumn już od rozpoczynania dzieła, częściowo zaś przez zmniejszenie nieco marginesu grzbietowego. Boczki składa się na szerokość 3 — 4 cicer, nonparelem półtłustym, w oddaleniu najwyżej 6 punktów od tekstu. Pierwszy wiersz boczka musi stać na równej linji z wierszem, do którego on się odnosi. Starać się należy o możliwie ładny równy układ, ewent. o harmonijne i przejrzyste rozmieszczenie słów. Gdy w boczku umieszczona jest tylko data, np. 1804 — 1805, mogą być użyte cyfry petitowe półtłuste.

Boczki opisane powyżej stoją poza paginą, kolumny jednak wszystkie należy formować na pełną szerokość, wypełniając materjałem zewnętrzne boki kolumn, nie mających boczków, a to dla ułatwienia pracy, maszyniście. Można również umieszczać boczki odmiennie, a mianowicie: boczek, ułożony w ładny, równy prostokąt, szerokości 4 — 5 cicer (wysokość obojętna), wcina się w tekst tak, jak inicjał, —z lewej strony kolumny. Tak w jednym, jak i w drugim wypadku uważać należy, aby układ i format boczków był jednolity.

Cytaty w tekście składa się kursywą pisma tekstowego, wszystkie wiersze wcięte tyle, ile wynosi zastosowane w dziele wcinanie — podpis petitem zwykłym.

Spis rozdziałów składa się petitem ewent. nonparelem jak następuje: Rozdział I (wers.) — tytulik (tekst) — punktacja aż do miejsca, jakie należy pozostawić na najszerszą cyfrę paginy rzymskiej — na końcu liczba strony. Wiersz ten petitowy od brzegu kolumny. Treść nonparel, wszystkie wiersze wcięte półkwadrat, kończą się równo z ostatnim punktem wiersza pierwszego, tak, by liczby pagin były przejrzyste. Kolumna pierwsza spuszczona normalnie, następne pełne. Przy formowaniu kolumn nie należy ani oddzielać rozdziałów od treści, ani nawet treści dzielić do przenoszenia na następną kolumnę. O ile w dziele są paginy żywe, należy je dać i w spisie rozdziałów, umieszczając w nich: na kolumnie parzystej tytuł dzieła, na nieparzystej: Spis rozdziałów. Cyfry pagin rzymskie. Cyfry rzymskie, stojące jedna pod drugą, należy z obu boków kolumny justować do środka tak, by brzegi kolumn były równe. Spis rozdziałów umieszcza się prawie zawsze na końcu dzieła, — tylko na życzenie autora na początku dzieła, a wtedy bezpośrednio po tytułach.

Notki, umieszczane na końcu dzieła, składa się petitem, każdą z właściwym odsyłaczem, od swego, normalnie wciętego wiersza. Pagina żywa obowiązuje — paginacja rzymska.

Literaturę, czyli spis dzieł, na których autor oparł swoją pracę, albo które autor poleca do przeczytania, jako stojące w ścisłym związku z jego dziełem, składać należy pismem temsamem co i notki i tak: Każde dzieło od pełnego wiersza, następne wiersze wcinane—nazwisko autora tekst zwykły, tytuł dzieła kursywą, reszta objaśnień tekst zwykły. Paginy żywe obowiązują, paginacja rzymska. Umieszcza się po notkach.

Errata, czyli omyłki druku składa się petitem w słupki równo stojące, nad każdym słupkiem odpowiedni napis, najlepiej kursywą

str.	*wiersz*	*zamiast*	*ma być*
25	12 od góry	Bąkowski	**Bączewski**
62	8 od dołu	folklosu	**folkloru**

rubrykę „ma być" wypełnia się pismem półtłustem.

Dodam tutaj na zakończenie, że im składacz jest inteligentniejszy i więcej oczytany, tem i errata będzie mniejszą, a w zasadzie być jej właściwie nie powinno.

POEZJE.

Jedynym działem, który wyłamał się niejako z form obowiązujących, jest dział układu poezji. Odczuwa się tutaj ducha słów również i w układzie graficznym. Często wprawdzie poezje różne możnaby określić np. „wiele hałasu o nic" ale podobno i to jest sztuka umieć pisać dużo o niczem. To samo możnaby odnieść i do zdobnictwa takich płodów przeczulonych czy niedorozwiniętych mózgów. Niestety, klijent żąda, drukarnia wykonuje i idą, wprawdzie nie w świat, ale najczęściej tylko na półki księgarskie takie niedowarzone utwory. Poleżą tam jakiś czas, następnie wpadają do kosza sprzedawcy ulicznego, abyś mógł, ku rozweseleniu całej rodziny za jedne trzydzieści groszy nabyć je i uśmiać się wprawdzie nie z humoru w nich zawartego, ale z onych genjalnych myśli, jakich zwykli zjadacze chleba pojąć nie są zdolni.

Ale wróćmy do tematu, bo nie ładnie jest krytykować tych, z których pracy i my cośniecoś korzystamy, składając takie różne dziwolągi.

Otóż przeważną część, szczególnie dobrych poezji składa się w formatach małych, jak mała 8-ka, w formacie kolumn od 3½ do 4½ kwadratów szerokości, 6 — 8 kwadratów wysokich. Większe tylko dzieła poetyckie, lub szczególnie ozdobne wydania składane są w formatach większych i to tak różnorodnych, że o ustaleniu tutaj jakiejś zasady niema mowy.

Przedewszystkiem, w przeciwieństwie do dzieł solutowych, jakie omówiliśmy poprzednio, a w których obowiązywała ścisłość układu, posunięta, że tak powiem, aż do skąpstwa, w układzie poezji spotykamy magnacką rozrzutność, każdy poemacik, choćby najkrótszy, zajmuje dla siebie całą stronicę, dłuższy nieco, dwie lub więcej stron, w każdym razie poszczególne poematy rozpoczynają się od swoich kolumn.

Jest to zrozumiałe. Olbrzymia większość ludzi poezji nie rozumie. Pewna jednak liczba, naturalnie ze sfer inteligencji, nie chce uchodzić za ignorantów, kupuje więc te dziełka, biorąc atoli pod uwagę głównie ich wygląd estetyczny, i zdobi niemi salonik czy bibljoteczkę, czasem nawet z nudów książeczkę taką i przeczyta.

Wyjątkowo tylko zbiorki różne, obliczone na szerszy zbyt, składa się w ciągu, głównie dla obniżenia ich ceny i przez to łatwiejszego rozpowszechnienia.

Ustalając format składu, bierzemy przedewszystkiem pod uwagę długość wierszy najdłuższych, aby uniknąć dzielenia wierszy, co w układzie poezji miejsca mieć nie powinno. Wysokość kolumn ustalamy na parzystą ilość wierszy, pisma, jakiem układ ma być składany, dla uniknięcia dzielenia strof przy łamaniu utworu w poematach drobnych — w dużych zaś dziełach poetyckich dla uniknięcia dzielenia rymów.

Zasadnicze marginesy ustalamy takie, jak w dziele solutowem, gdyż z natury układu będą one optycznie przedstawiać się znacznie okazalej.

Układ wypośrodkowujemy na wiersz najdłuższy w danym utworze, jeżeli jednak wiersz taki z jakichkolwiek względów jest rażąco dłuższy od wierszy pozostałych, w takim razie układ cały przesuwamy nieco na prawo, rezygnując ze środka układu, wskazanego przez wiersz najdłuższy.

Kolumny w całem dziełku spuszczamy jednolicie, starając się jednak obliczyć zasadnicze spuszczanie tak, aby strofy poematów, zajmujących więcej niż jedną stronę, były przenoszone w całości, bez sztucznego rozciągania czy ściągania układu. Tak ustalone spuszczanie kolumn stosuje się także i do utworów najkrótszych.

Paginy żywe daje się lekkie, podkreślone jedną linją cienką lub bardzo lekkim wierszem drobnych ornamentów. Tekst w paginie żywej składa się wersalikami ewent. kapitalikami pisma mniejszego od tekstu zasadniczego.

Poezje składa się przeważnie petitem, rzadziej burgosem, garmondu używa się wyłącznie do formatów większych. Odstępy pomiedzy słowami mają być równe.

Pomimo dokładnego obliczenia formatu zdarza się nieraz, szczególnie w poematach 13-to zgłoskowych, że wiersz się nie mieści, trzeba go więc koniecznie podzielić. W wypadku takim nie wolno bezwzględnie dzielić słowa, lecz do następnego wiersza przenosi się całe końcowe słowo (czasem i dwa) i justuje się go albo w następnym wierszu utworu, o ile wiersz ten jest tak krótki, że pomiędzy jego końcówką a końcówka dojustowana pozostaje wydatny odstęp (najmniej 12 punktów), albo tworzy się dla tej końcówki wiersz nowy i justuje się ją w tym wierszu przy końcu, tak jednak tylko daleko, jak inne dłuższe wiersze w kolumnie wskazują, aby nie psuć linji układu. W razie, gdyby na kolumnie okazała się potrzeba dzielenia kilku wierszy wówczas wszystkie takie końcówki justuje się równo na jednej linji pionu od strony lewej, biorąc pod uwagę końcówkę najdłuższą.

Wiersza, z którego końcówkę się przenosi, rozbijać nie należy, chyba tylko w wypadku, gdy do dopełnienia formatu brakuje kilka punktów.

Utwory poetyckie bardzo często dzielą się na strofy, które stosownie do formy, jaką poeta posługuje się w swoim utworze, zawierają pewną określoną ilość wierszy. Przeważają strofy czterowierszowe, mamy jednak pięcio-, cześcio-, siedmio i ośmiowierszowe strofy, są i mieszane cztero- i trzywierszowe jak sonety, trzywierszowe trioletу i t. d. Odstępy pomiędzy strofami powinny wynosić jeden wiersz. W utworach, o strofach czterowierszowych, często, zamiast odstępów przeplata się strofy wcinaniem, to znaczy, że strofy: pierwsza, trzecia, piąta będą stały przy lewym brzegu, druga, czwarta, szósta będą wcięte. Wcinanie strof nie powinno być większe, niż wynosi zasadnicze wcinanie dla danego formatu kolumny (1 punkt na każde cicero). Wypośrodkowując układ poezji z wcinaniem, pod uwagę bierzemy obie strofy, t. j. wciętą i niewciętą razem.

Skrótów żadnych w układzie poezji używać nie wolno, gdyż każdy wiersz składa się z odmierzonej ilości zgłosek, których absolutnie nie można usuwać.

Liczby w poezji składa się zawsze słowami dla uwypuklenia formy słowa oraz jasnego wypełnienia rymu.

Tytuliki składa się: w poezjach, gdzie każdy utwór rozpoczyna się od nowej strony, wersalikami tego samego pisma, jakiem składane są poezje, ewentualnie o jeden stopień większemi — w zbiorkach popularnych, składanych w ciągu, tytuliki powinny być nieco wyłatniejsze, czyli składane pismem o dwa stopnie większem. W zbiorkach takich po tytuliku, wypadającym u dołu kolumny, musi być umieszczona najmniej jedna cała strofa. Przed tytulikiem w tych zbiorkach odstęp musi wynosić najmniej dwa wiersze, po tytuliku jeden wiersz.

Tytuliki umieszcza się przeważnie na środku układu, mogą być jednak umieszczane i z boku, albo od brzegu kolumny, albo równo w pionie z układem — zależy to od gustu autora lub składacza. Takie wprowadzenie urozmaicenia podnosi nieraz estetyczny wygląd całości układu.

Wszystko to, co dotąd omówiłem, dotyczy tak zwanego zasadniczego składania poezji. Na wstępie jednak zauważyłem, że układ poezji jest działem, który form obowiązujących nie uznaje. Właściwie możnaby to określić inaczej, a mianowicie, że duch poetycki, jako mniej albo i wcale nie liczący się z konwenansami, mniej też, albo wcale nie chce się liczyć i z formami, w jakich one się kształtowały. Dlatego też spotykamy i taką różnorodność nieuznanych dawniej form utworów poetyckich, jak i różnorodność szaty zewnętrznej, czyli układu graficznego, w jaki poeta chce mieć utwory swoje przyodziane. I nie dziwi nas już utwór cały składany na osi wiersza, gdzie każdy poszczególny wiersz justowany jest na środku układu, i nie dziwią nas paginy z cyfr tercjowych przy układzie garmondowym czy petitowym a umieszczane na bocznych albo i na grzbietowych marginesach z boku układu, i nie dziwi nas rażąca nieproporcjonalność ozdób czy ram do układu, jak np. użycie cicerowych linij keglowych do układu petitowego lub nadowrót przy grubem wydatnem oczku pisma cicerowego ramka z cienkiej linji lub mikroskopijnych ornamencików. I przyznać musimy, że utwory te, tak odbiegające od form niejako uświęconych, nie robią wrażenia brzydkich, czyli że prawdziwem jest twierdzenie, że i brzydota może być piękną. Działa się tutaj głównie na optykę widza ciekawem rozmieszczeniem szczegółów, często kontrastem kolorów, a zawsze przedewszystkiem nowością pomysłów. Tylko, z przykrością stwierdzić wypada, składacz może te rzeczy wykonywać tylko na życzenie autora lub też pod kierunkiem grafika, bo gdyby sam coś podobnego zaprojektował, trudnem byłoby dla niego znalezienie kondycji jako nieuka nie mającego pojęcia o zasadach składania.

Omówienie obszerniejsze nowych kierunków jest o tyle niemożliwe, że nie posiadają one zasadniczej linji wytycznej, chyba tę jedną, że każde poszczególne dziełko czy dzieło jest od początku do końca mniej więcej jednolicie składane, ewentualnie i drugą, że każdy, choćby najbardziej ekscentryczny pomysł, odpowiednio przystosowany, może być dobrym i wywołać może pożądany efekt. A to było zawsze i będzie zawsze ostatecznym celem sztuki.

Sprostowanie. W „Składaniu", zamieszczonem w Nr. 24 z r. ub. na str. 7 w 2 szpalcie, w 19 wierszu od góry zakradł się błąd. Zamiast „odstępy pomiędzy słowami powinny być równe", wydrukowano „różne".